Nr. 30. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 21. Maja.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503¾ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Z zebraniem się rady państwa, które miało nastąpić wczoraj, a z którem rozpoczyna się niejako nowa epoka w życiu konstytucyjnem Austrji, musi też i uwaga nasza zwrócić się więcej na wewnątrz ku owej wielkiej arenie politycznej, na której mają się rozstrzygnąć także losy naszego kraju. Już niedzielne dzienniki donosiły, że wszystko było już przygotowanem do zebrania się rady państwa. Mowa tronowa ułożona i potwierdzona przez cesarza, prezydenci mianowani, a nawet i wnioski rządowe, które mają być przedłożone, leżą już gotowe w tekach ministrów. Ale mimo to wszystko i mimo powrotu cesarza już od dwóch dni z Budy do Schönbrunu, nierozpoczęły się jeszcze wczoraj właściwe obrady, gdyż podług doniesienia „Gaz. Wied.“ nastąpi dopiero jutro, t. j. 22. b. m. uroczyste otwarcie rady państwa osobiście przez cesarza w sali ceremonialnej burgu.

Członkowie obudwu Izb rady państwa, są już prawie wszyscy w Wiedniu i codziennie odbywają się wstępne narady rozmaitych stronnictw, dla nas jednak mają naturalnie największą wagę narady naszej delegacji. Jak już donosiliśmy, miała pierwsza jej konferencja odbyć się 19. b. m., ale o rezultacie jej nie ma dotąd jeszcze żadnej wiadomości. Wszelako dochodzą nas w drodze prywatnej wieści, że delegacja nasza skłania się nietylko do popierania polityki p. Beusta, ale nawet do paktowania z centralistami. Zatem zdaje się, że zamierza ona przeprowadzać dalej program polityki utilitarnej, inaugurowany tak niefortunnie przez większość naszego sejmu. Wskazywaliśmy już nieraz, jak ślizką jest ta droga i dziś też niepozostaje nam nic innego, jak tylko przypomnąć naszym delegatom sentencję sławnego rzymianina: „Ne quid res publica detrimenti capiat.“

Sejmowi węgierskiemu, który odbywa teraz dość częste posiedzenia przedłożył prezydent ministrów hr. Andrassy d. 17. b. m. sześć bardzo ważnych projektów do ustaw, a mianowicie: 1) względem zmodyfikowania uchwały o sprawach spólnych; 2) względem odłożenia wyboru palatyna aż do prawnego uregulowania zakresu jego działalności; 3) względem mianowania przez cesarza nietylko prezydenta ministrów, ale także i innych ministrów; 4) względem zniesienia ustawy o gwardji narodowej; 5) względem zawieszenia sejmu przed wotowaniem budżetu z warunkiem jednak zwołania go w tym samym roku, i 6) względem zawieszenia 5go artykułu ustawy z r. 1848 aż do ostatecznego uregulowania stosunków Pogranicza wojskowego. Z tych projektów ma największe, bo bezpośrednie znaczenie dla wszystkich krajów monarchji pierwszy, względem załatwienia spraw spólnych. Z tego powodu też nadmienić musimy, że dla zdeskrydetowania jego usiłują organa centralistyczne szerzyć pogłoskę, jakoby rząd zamierzał poprostu oktrojować tę ustawę dla zachodniej połowy monarchji, ale zaprzeczył temu telegram peszteński oświadczeniem, że postanowienia tej ustawy mają dopiero wtedy wejść w moc obowiązującą, jeżeli kraje nienależące do korony węgierskiej zgodzą się na nie w drodze konstytucyjnej.

W Kroacji ostygła już cokolwiek agitacja, przeciwna pojednaniu z Węgrami i sejm zdołał nareszcie na dniu 18. b. m. uchwalić „en bloc“ bez debaty adres większości komitetu dziewięciu, który jak wiadomo oświadcza się za warunkowym udziałem Kroacji w akcie koronacyjnym.

Wystawa etnograficzna w Moskwie zapełnia zawsze jeszcze przeważnie kolumny dzienników moskiewskich, które chciałyby koniecznie wmówić w świat, że utopia panslawizmu stała się już ciałem po ukazu białego cara. Samozwańcza reprezentacja sławiańskich ludów Austrji, wstąpiła już przed kilkoma dniami na błogosławioną ziemię knutów i szubienic, i telegrafy moskiewskie niemogły dać rady z rozgłaszaniem szczegółów wielkiej fety, jaką raczono ich na granicy Królestwa Polskiego; my zaś wołamy: „Szczęśliwej drogi — choćby aż na Sybir!“

Kwestja luksemburska pomimo załatwienia swego w Londynie, ciągnie za sobą wciąż jeszcze długi ogon rozpraw i medytacyj dziennikarskich, które jednak mają tyle tylko wartości, że stwierdzają coraz bardziej niedowierzanie i niezadowolenie obudwu stron spornych. I tak w Niemczech odzywają się liczne głosy przeciw wyrzeczeniu się Limburgu i Luksemburga, które przestały być krajami niemieckiemi i donoszą nawet, że Prusy nie miały prawa orzekać w tej mierze jednostronnie bez udziału Niemiec. Z drugiej zaś strony powiadają wyraźnie półurzędowe nawet dzienniki francuzkie, że opinja publiczna we Francji nieuspokoiła się dotąd jeszcze i mimo konferencji londyńskiej spogląda z niedowierzaniem na Berlin, posądzając Prusy o groźne ambicje i skryte plany na przyszłość. Takie to jest dzieło konferencji londyńskiej, o którem donosi teraz najnowszy telegram paryzki, że ratyfikację jego podpisał już król pruski d. 17., a Napoleon d. 18. b. m. Wkrótce więc zapewnie rozpocznie się już i wykonanie stypulacji tego traktatu co do opróżnienia i zniszczenia twierdzy luksemburskiej, które jak utrzymują teraz dzienniki — ma się odbyć kosztem Wielk. księcia luksemburskiego.

Projekt reorganizacji armji francuskiej natrafił w komisji ciała prawodawczego na tak silną opozycję, że odrzucono go większością 13 głosów przeciw 5. Słychać, że minister stanu nakłaniał cesarza do cofnięcia projektu, ale naprożno; przeciwnie mówią, że sam cesarz zamierza czynić nowe kroki dla złagodzenia opozycji komisji.

Podług korespondencji z Włoch południowych zamierza partja ruchu w Neapolitańskiem wykonać zamach rewolucyjny na państwo kościelne, i miała już porozumieć się w tym celu z komitetem narodowym w Rzymie. Na granicę rzymsko-neapolitańską przybywa wielu dawniejszych ochotników, a werbunki i zakupna koni odbywają się prawie jawnie. Utrzymują nawet, że Garibaldi sam stanie na czele tej wyprawy. Zdaje się jednak, że to pusty alarm, który jak wiele innych skończy się na niczem.

W Rumunji objawiają się co raz wyraźniej dążności separatystyczne. Mianowicie domaga się Mołdawia coraz głośniej zupełnej odrębności finansowej i administracyjnej obudwu księztw, któreby łączyła tylko unia personalna pod władzą księcia Karola. Szczególnie w Jasach ma być wielkie wzburzenie, i prezydent ministrów Bratiano, który naprożno usiłował je uśmierzyć, uprasza teraz usilnie telegrafem księcia, ażeby przybył do Mołdawji i starał się swoją obecnością zażegnać niebezpieczeństwo.

Od czasu przygłuszenia kwestji luksemburskiej zaczyna sprawa wschodnia wysuwać się znowu na pierwszy plan polityki gabinetowej. Przed kilkoma dniami doniósł telegram ze Stambułu, że kilka mocarstw doradzało znowu Porcie zawieszenia walki i odstąpienie Kandji, teraz zaś utrzymują, że tylko sama Francja uczyniła ten krok i to pod naciskiem Rosji. W ogóle dają się teraz słyszeć głosy, że Francja porozumiewa się z Prusami i z Rosją względem załatwienia kwestji wschodniej, gdy przeciwnie Austrja ma się zbliżać do Anglji w zamiarze ocalenia Turcji. Któż zdoła odgadnąć, ile w tem jest prawdy, ale na wszelki sposób musi w tem być coś, gdyż nawet ze Stambułu donoszą, że dywan kłopocze się wielce podróżą cara moskiewskiego do Paryża, łącząc z nią plan podziału Turcji.

Tymczasem walka na wyspie Kandji nieustaje, i doniesienia greckie prawią znowu o wielkiem zwycięztwie powstańców pod wsią Polykrates, gdzie Turcy mieli stracić 3000, a Kreteńczycy tylko 215 ludzi. Także w Tesalji mieli powstańcy zająć oszańcowaną pozycję Turków pod Katanią. Może to i prawda!

Najnowsze wiadomości z Ameryki z d. 2go maja potwierdzają niestety coraz więcej smutne położenie cesarza Maksymiliana. Zgon Miramara zniweczył ostatnie nadzieje cesarstwa, a o cesarzu mówiono, że starał się dostać ku wybrzeżu, zagrożony ze wszech stron przez republikanów.

W Stanach zjednoczonych zanosi się także znowu na bardzo krwawe wypadki.

Unja rozpoczęła już formalną wojnę eksterminacyjną przeciw Indjanom, a teraz donosi telegram z Nowego Yorku pod d. 15. b. m., że w Mobile wybuchnął rokosz, przyczem zabito kilka osób, a w Richmondzie i Nowym Orleanie objawiają Murzyni niepokojące zamiary.

Sprzeczności.

Pobyt Kraszewskiego w naszem mieście i z powodu tego wyprawiane tak publiczne jak i prywatne wieczory, na których nie jedno słyszeliśmy zdanie wyrzeczone przy tej okoliczności, nastręcza nam sposobność do nieco bliższego zastanowienia się nad obecnemi dążnościami i stanem społeczeństwa naszego. Jeśli mówimy społeczeństwa, to mamy na oku inteligencję, mieszczaństwo i żydów a więc wyłącznie średnią klasę, gdyż wyższe towarzystwo lwowskie, z wyjątkiem kilku znanych mężów, którym nic nie jest obcem, co się tylko tyczy piśmiennictwa narodowego, tendencyjnie trzymało się na uboczu, ignorowało zupełnie pobyt tak znakomitego pisarza między nami, i z obojętnością szczególną, znamionującą brak poczucia narodowego a wysoki stopień solidarności kastowej, którą tak zasłużenie karci Kraszewski w najświeższej swojej książce, spoglądało na ten ruch i to życie umysłowe.

Lecz nie chcemy na teraz poruszyć tej drażliwej kwestji, bo byśmy musieli przeciw takiemu postępowaniu wystąpić z całą energją i napiętnować je ową tradycyjną wadą tej klasy, która zawsze siebie i swój interes stawiała nad naród i jego dobro, a która w ślepej namiętności nie wahała się wejść nawet w sojusz z wrogami ojczyny, aniżeli poddać się zdrowemu sądowi opinji i poświęcić swe osobiste widoki dla dobrze zrozumianego interesu kraju. Jeśli na tem miejscu potrącamy o pobyt Kraszewskiego u nas, to czynimy to w myśli, aby uczestników przyjęcia tego miłego nam gościa, uwagę zwrócić na okoliczność, która ze wszechmiar warta bliższego zastanowienia, gdyż jest ona od dawna naszą odziedziczoną wadą, którą koniecznie zwalczyć musimy, jeśli nadal innym torem postępować mamy.

Wszystkie mowy, któreśmy słyszeli, były nacechowane gorącą miłością kraju, najlepszemi chęciami i zrozumieniem tak ważnej dla nas obecnej chwili; we wszystkich też przebijała jakby czerwona nić, owa konieczna potrzeba pracy i wytrwałości, bez których niema dla nas przyszłości, owej zgody, która jedynie uczyni nas silnemi i owo zachęcanie do wiernego obstawania przy zasadach, które przyświecać mają postępowaniu naszemu jakby gwiazdy sternikowi.

Ze wszystkich atoli objawów tych powzięliśmy również przekonanie, że zamiast kierować się rozumem, przeważnie powodujemy się uczuciami, z kąd oczywiście wypływa ta niedogodność, że przerzucamy się wedle tego z jednej strony na drugą, oddając się zmiennym uczucia popędom miasto wytrawnemu sądowi i zimnej rozwadze. Pierwszy też lepszy człowiek lub jakakolwiek myśl przemawiając do naszych serc łatwo nas zdobędzie, choć później dokonane czyny wykazują mylność naszego postępowania.

Głównym też naszym błędem i źródłem niepowodzeń jest owa przewaga uczucia nad rozumem, bo z tąd pochodzi brak solidarności, konsekwencji i wytrwałości w raz obranym kierunku. Inne też w krótkim przeciągu czasu są nasze słowa a inne czyny. Dowodów tego zdania niepotrzebujemy zbyt daleko szukać, gdyż uwidoczniła je na owych wieczorach niebytność właśnie tych ludzi, których przed kilku miesiącami uważaliśmy w mieście i kraju naszym za przewodników opinji lub wyłącznych jego mężów zaufania.

Cośmy więc przed niedawnym czasem wywyższali, czemeśmy się kierowali; to obecnie okazało się jeśli nie zgubnem, to bynajmniej jako zapatrywanie, którego niepodzielamy, co więcej, przeciw któremu aż nadto często wypada nam zaprotestować. A sprzeczność ta jest właśnie wynikiem wykazanej niekonsekwentności i braku solidarności.

Jak długo mowa nie będzie szła w parze z czynem, jak długo damy się uwodzić pierwszemu lepszemu, który przemawiając do serc naszych, nie daje nam rękojmji i dowodów odpowiedniego zapatrywaniu naszemu działania, lub uboczeemi powodując się widokami nie będziemy szli zgodnie i społem z ludźmi równego nam zdania, którzy dzieląc nasze przekonania, wytrwale pracują na polu narodowem; tak długo zawsze te same będziemy odnosić skutki z naszych usiłowań. Kwiat najpiękniej rozwinięty wyda natenczas tylko gorzkie owoce.

Porzucić więc wypada luźne i samopas rwące się prace i usiłowania, które najczęściej pozostają bezskutecznemi, a kupić się około jednej i tej samej zasady, w solidarności i wytrwałości szukać siły, którą nie znaleźliśmy dotąd w firmach i osobach. Stronnictwo każde istnieje tylko silną karnością, która solidarnością skupia czynność poszczególnych członków a kierowana wytrwale w jeden punkt, musi ostatecznie pożądane odnieść skutki. Byłoby też największym błędem gdyby stronnictwo kierujące się pewnemi zasadami, pokładało zaufanie swe lub oddawało się pod kierunek ludzi sprzecznych przekonań. Jedno i drugie musi być ze sobą w największej spójni; a solidarność właśnie na tem się zasadza, że tylko ludzi równych nam przekonań powołujemy głosami naszemi na to lub owe stanowisko.

Przykład naśladowania godny, dokąd doprowadzić może solidarność i wytrwałość dają nam Węgrzy, którzy walczyć musieli z niemałemi przeciwnościami a przecież doszli do kresu swych życzeń. Nie powodowali się oni zmiennemi lub luźnemi działaniami, lecz złączeni silnym węzłem stronnictwa, pracowali łącznie i postępowali w raz obranym kierunku śmiało i wytrwale a nieprzestawali oni na czczych słowach i pięknych mowach, lecz zwracali się ku czynom; bo nie idzie o zdanie lecz o wprowadzenie go w życie. Nie byli oni też w tem położeniu, że ludzie, którym powierzyli krzesła poselskie, urzędy i t. d. — należąc do innych odcieni, uczynili im zawód, bo nie w ich duchu postępowali.

Owoż jeszcze raz powtarzawy, że przedewszystkiem solidarność i wytrwałość w pracach naszych i postępowaniu publicznem kierować nami powinny, a karność i powodowanie się zasadą ułatwi nam dopięcie zamierzonych celów.

Bank hypoteczny i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *)

I. (A. Z.) „Czas“ krakowski we wstępnym artykule nr. 110 z dnia 14. maja rb., „Gazeta uarod. “zaś w nr. 113 z d. 16. rb. traktują kwestję łączenia się nowego banku hypotecznego z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Zdania wyjawione w tych artykułach tchną wprawdzie dobremi dla obu zakładów jakoteż i dla kraju chęciami, jednakowoż przy ściślejszym rozbiorze i bliższem rozpatrzeniu się w argumentach i dążnościach wspomnionych artykułów, niepodobna nie dostrzedz jednostronności i nie zupełnego obznajomienia z naturą przedmiotu.

Znajomość operacji finansowych, jakoteż przymioty niezbędne do praktycznego zastósowania tychże do naszych stosunków, pozostały dotąd u nas, jak to powszechnie wiadomo, własnością zbyt małej liczby naszych współobywateli, ogół zaś nie wiele dotąd zajmował się temi rzeczami, inaczej nie bylibyśmy się dali, pomimo licznych nie od nas zawisłych przeszkód, tak daleee wyprzedzić w tym kierunku od naszych najbliższych nawet sąsiadów. Im więcej zatem zdań ścierać się będzie na arenie pism publicznych, tem więcej zbliżać się będziemy do prawdy, i z tego powodu wypowiadamy nasze na bliższej znajomości stosunków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w szczególe, a instytucji finansowych w ogóle, oparte zdanie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, zawdzięcza swe istnienie najprzód niezmordowanym i długoletnim zabiegom i pracy swych założycieli, a powtóre licznemu w pierwszej chwili przystąpieniu obywateli ziemskich.

Statut Towarzystwa jest owocem narad mężów, którzy tworząc to dzieło, byli równocześnie mistrzami i uczniami, i takich mężów powołały wybory na dyrektorów, którzy poczynając pracować obznajamiali się dopiero sami z przedmiotem swej pracy.

Już w pierwszych początkach kierownicy krakowskiego Towarzystwa zrozumieli dobrze, że to Towarzystwo na samej tylko podstawie łączenia się obywateli, nie tylko nie osiągnie warunków zapewniających mu istnienie; lecz bez innych podstaw już w piewszej chwili upaść może. Z tego powodu pierwszym krokiem niemal dyrekcji było, zawiązanie stosunków z innemi zakładami ubezpieczeń, a ponieważ takich zakładów krajowych nie było, musiano ich szukać po za

*) Aczkolwiek zgadzamy się nie w jednym kierunku z autorem tego artykułu, to jednakowoż nie podzielamy zapatrywania jego co do potrzeby konkurencji. Bylibyśmy za konkurencją, gdyby istniało towarzystwo asekuracyjne krajowe; w obec zaś obcych towarzystw jesteśmy zwolennikami monopolu tow. kraj.

następnie zrobią — trudno przewidzieć. Wnosząc jednak z głosów dziennikarstwa przypuszczać należy, że rozdadzą je chłopom moskiewskim, których tu zsyłać zaczną, bo nie sądzimy, by który dobrowolnie przybył. Myśl ta osiedlania tu chłopów wielkorosyjskich, jest niesłychanie upowszechniona pomiędzy działaczami moskiewskimi. Widzą oni z boleścią, że na tym czarownym gruncie wszystko polaczeje pod parciem polskiej intrygi, a przekonani, że jej się tylko jeden chłop wielkoryjski oprze. Jedyny więc ratunek opierają na Wawiłach, to jest mużykach moskiewskich. Tymczasem nie polska intryga temu winna, ale po prostu robi to tradycja, obyczaj, żywotność narodowości naszej i wyższość cywilizacyjna. Sami Moskale pośrednio to wypowiadają. Cóż innego bowiem znaczy perswadowanie rządowi, aby do prowincji naszej przysyłał urzędników moralnie i umysłowo wykształconych, bo obok wykształconego i moralnego żywiołu polskiego, podobni urzędnicy, jacy tam dotychczas są posyłani, żadnej korzyści dla sprawy moskiewskiej nie przyniosą. Noszą się także z projektami rozdania wydartych nam majątków odstawnym czynownikom i oficerom; zgoła, jakimkolwiekbądź sposobem wyzucia nas z naszego mienia i jakimkolwiekbądź sposobem oddania go Moskalowi.

Stan wojenny po dawnemu istnieje — nie wolno nam na krok wydalać się z domu bez paszpartu. Nie dawno gubernator kowieński surowo zalecił podwładnym czynownikom pilnować, aby nikt z obywateli po za powiat bez paszportu, wydanego przez isprawnika powiatowego nie ważył się wydalać. Jeźli zaś kto chce jechać do innej gubernji, do Rosji lub za granicę, to tyle zaraz sprawek nakażą, tyle trudności robią, że każdemu chęć podróży, choćby najgwałtowniejszej, odejdzie. Że zaś przytem na każdym kroku trzeba się opłacić, poczynając od prostego posługacza, aż do najwyższego dostojnika, to więcej jak pewno.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Na wczorajszem zgromadzeniu rady miejskiej mianowano radcami magistratu dotychczasowych koncepistów: Ign. Komarnickiego i Juljana Krechowieckiego.

— JE. hr. Gołuchowski na dłuższy czas tą razą opuścił Lwów, a to z tego powodu, że prócz obowiązków członka Izby panów udaje się do Peszta na uroczystość koronacji króla węgierskiego, które się odbędzie pierwszych dnia czerwca.

— We wszystkich większych miastach jest zaprowadzony zwyczaj, że przy kasach na dworcach dróg żelaznych kupujący bilety jazdy zbliżają się po kolei do kasy i tak każdy wedle porządku w jakim przyszedł, otrzymuje kartę. Inaczej panowałby największy nieporządek a silny i natrętny przepchał by się najrychlej, podczas gdy kobiety i dzieci musieliby nieraz bardzo długo czekać, zanim przystąpićby mogli do kasy. U nas jednak we Lwowie spostrzegliśmy, że p. kasjer nie stosuje się do tego zaprowadzenia, i udziela niektórym osobom protekcję, wpuszczając je do swej kancelarji, podczas gdy inni podróżni dłuższy czas przeczekiwać muszą w okienku, gdzie kasjera darmo oczekują. Postępowanie takie jest nietylko nie na miejscu i przeciw wszelkim postanowieniom, lecz znamionuje pewne lekceważenie publiczności, a często daje powód do niemiłych dla kasjera obelżywych słów, jak też to się i przed kilku dniami istotnie zdarzyło.

— Pewien słuchacz nadzwyczajny teologii na tutejszym uniwersytecie został temi dniami przytrzymany z rzeczami, które skradł uczniowi gimnazjalnemu z zamkniętego pomieszkania.

— W Kobakach w powiecie kosowskim d. 18. b. m. włościanin Maxym Negruk mający polecenie od wójta, przyaresztowania innego włościanina, został od tegoż zabity motyką.

— W Kłodnie burza przeszłotygodniowa zerwała kilkadziesiąt chałup, w Remenowie zaś w połowie kulikowskim burza powstała popołudniu d. 17. maja zwaliła niemal wszystkie dworskie budynki, stodołę, szopy i stajnię, przyczem straciła życie pna P. dozorująca wydój i dziewka, zajęta właśnie dojeniem krów. Walący się budynek zabił równocześnie kilka sztuk bydła.

— Dnia 15. maja straszny pożar dotknął wieś Duliby w pow. czortkowskim, gdzie przy silnem wietrze w przeciągu półgodziny 56 domów włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami stało się pastwą płomieni. Tylko energicznemu kierowaniu ratunkiem naczelnika tej gminy p. Witolda Wolańskiego zawdzięczyć należy, że reszta wsi ocalała. Obywatele z okolicy pospieszyli natychmiast z bratnią pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom: br. Błażowski z Jazłowca przysłał 16 korcy zboża i 25 złr, brat jego Edward 5 korcy zboża i 25 złr.; W. Wolański z Rzepiniec 10 korcy zboża i 50 dębów na podwaliny; tegoż małżonka 25 złr., p. Witold Wolański zaś 15 korcy zboża i 120 złr. jako też bezprocentową pożyczkę w sumie 560 złr. otwierając zarazem kuchnię i spiżarnią dla zgłodniałej dziatwy pogorzelców.

— Dowiadujemy się z Drohobyczy, że tamtejszy profesor Antoniewicz wniósł do sądu lwowskiego oskarżenie przeciw redaktorowi „Dz. lwowskiego" i wytoczył mu proces. Wyrazić musimy naszą obawę, aby go nie spotkał los ks. Kotlarczuka z Brzeżan, który jako oskarżyciel skazany został na zapłacenie kosztów procesu — a są one tym większe, bo spowodowały sprowadzenie 30 świadków a i oskarżony dr. Wolski policza sobie peręset złr. za utratę czasu. Donoszą nam także, że wkrótce nastąpi w radzie gminnej wybór profesora rysunków. Raz już uchwalony wybór padł na wspomnianego zaszczytnie artystę malarza Kornela Szlegla — życzeniem jest wszystkich interesowanych, aby wybór ten został potwierdzony.

— Ze Stanisławowa. Miejscowym naszym teatrem, zostającym pod dyrekcją p. Miłosza Sztengla, interesuje się wyłącznie prawie „Gazeta Narod.", której korespondent pan (O. B.) liczne dał dowody, że sąd jego o grze artystów, o tyle jest dorywczym, o ile pewność z jaką go wydaje jest problematyczna. Mierny talent, grę nie poprawną, nazwać doskonałością, nie uznać pracy lub w oczy cisnąć złośliwym a nie zasłużonym docinkiem — jest u niego niczem. Pan (O. B.) nie tylko, że ani razu nie zdobył się na należyte ocenienie sztuki przedstawianej i gry artystów; ale powziąwszy sympatje do pewnych osób i te wynosząc, nie zgrabnie maskuje swą niechęć ku tym, którzy nie mieli szczęścia podobać się panu recenzentowi. Pan O B. niech będzie przekonanym, że recenzje jego jak z jednej strony nie przysparzają mu sławy krytyka, tak znów z drugiej niczego nauczyć nie mogą; a skutek ich będzie ten chyba, że protegowani p. O. B. uwierzywszy przesadzonym pochwałom mają się za talenta wyższe, pogardzą pracą i zginą dla sceny; inni zaś unikając nieprzyjemności, albo usuną się ze sceny Stanisławowskiej, albo zupełnie teatr opuszczą.

Pan O. B. niechce o tem wiedzieć, że miejscowi artyści związani w towarzystwo nowe, dnie i noce muszą pracować, by co drugi dzień przedstawiać na scenie dzieła, z którem teatra stołeczne nie często się popisują. Pan O. B. ważności pracy nie pojmuje, jej nie ceni, i zbrojny piórem recenzenta, ciska gromy potępienia — za nienauczenie się ról, za deklamację, która mu sie wydała nie zrozumiałą, za traiczność gry przy oglądaniu się na szuflera; co jednak oburzyć musi każdego na korespondenta iż nie uwzględnia okoliczności wyjątkowych. W skutek niespodziewanego usunięcia się p. Kalicińskiego, w czasie występów pani Aszpergerowej, musiano dołożyć takich usiłowań, o jakich p. O. B. nie ma wyobrażenia, ażeby przedstawienia mogły przyjść do skutku; a że one złemi nie były dowodem publiczność, która obsypywała oklaskami artystów, o których p. O. B. wyraża się z przekąsem, albo obciąża wyrzutem, iż ról swych nie umieli. Pani Słotwińska dwa razy zachorowała w dzień przedstawienia, (Fałszywy wielki ton — Deborah), każdą razą rolę jej objęła pani Lisikiewicz, artystka pracowita i utalentowana; p. korespondent wiedział o tem, a jednak w słowach uszczypliwych i zaszczytu mu nic przynoszących, zarzucił wszystkim i jej — nie umienie roli! Czy to sumiennie?..

Interesowanie się teatrem, krytyka — rzecz wielce pożądana. Ależ redakcja mająca chęci dobre, postarać się powinna o recenzentów, którzy by wiedzieli co to jest sztuka, co gra — i mogli o tem wydać sąd trzeźwy! Inaczej dobre nibyto chęci wypaczą skutek niefortunny, i zamiast pomagać rozwojowi sceny, mogą jej postęp wstrzymać i przyczynić się do jej upadku.

— Węgierskie ministerstwo finansów mianowało radcą ministerjalnym, profesora akademii handlowej p. Weningera. Prof. Weninger występywał przed niedawnym czasem w dziennikach węgierskich z projektem, aby dla ulżenia wydatków państwa zredukować stopę procentową długu publicznego, uważając to za jedyny sposób wyratowania Austrji od gorszej jeszcze klęski finansowej. Ciekawą jest rzeczą, ażali radca ministerjalny przystanie na projekt byłego profesora.

— Dyrekcja Towarzystwa przyj. sztuk pięknych we Lwowie rozpoczęła swoją czynność posiedzeniem odbytem d. 19. b. m. pod przewodnictwem p. dr. Rajskiego jako zastępcy prezesa, który dla przeszkód nieprzewidzianych nie mógł być obecnym na posiedzeniu. Podział czynności między dyrektorów uskuteczniony w ten sposób, że p. Widman objął zarząd kancelarji oraz dział służby i organizacji Towarzystwa, p. Wild jako zastępca dyrektora wspólnie z p. Ujejskim dział gospodarczy, p. Reisinger dział wystaw i galerji p. Tepa dział premji i wybór dzieł sztuki przeznaczonych do losowania, p. Maszkowski dział wspierania artystów, p. Starkel dział komunikacji z innemi Towarzystwami sztuk pięknych i wszelkich ogłoszeń drukowanych. Uchwalono zamianować tymczasowo tylko zastępcę sekretarza, którą to sankcję oddano p. Konst. Dzbańskiemu za wynadgrodzeniem 30 złr. w. a. na miesiąc; najęcie lokalu na kancelarję; zebranie funduszów znajdujących się w różnych rękach i ściągnięcie od subskrybentów należytości za akcje; w tym celu postanowiono wydać odezwę do akcjonarjuszów. Dyrekcja uchwaliła następnie natychmiast podać do namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie nowego statutu uchwalonego na walnem Zgromadzeniu, powydawać akcje członkom Towarzystwa, którzy należytość przypadającą spłacili, obmyślić premję dla tychże i ułożyć listę agentów Towarzystwa, którym ma być poruczoną dalsza rozprzedaż akcji a później rozdzielanie premji.

Do pobierania pieniędzy na rzecz Towarzystwa został upoważnionym p. Wild.

— Otrzymaliśmy następujące pismo do ogłoszenia:

Na fundusz tymczasowego utrzymania byłych ochotników meksykańskich, pochodzących z królestwa polskiego, wpłynęło dotąd: Od J. O. ks. Sapieżyny 20 złr., p. J. Lewickiego 10 złr., Konstantego Rojowskiego 15 złr., to jest dla Meksykanów 10 złr. a do dalszej dyspozycji 5 złr., Adamskiego 5 złr., posła Bocheńskiego 20 złr., Kwiatkowskiego, oficera krzyża ces. Meksykańskiego Guadalupy 10 złr. Ze Szczucina N. N. 5 złr. Razem 85 złr. w. a.— Od p. Dudzińskiego 2 par nowych butów, od p. N. N. para butów używanych, od p. N. N. bluzka, spodnie i kamizelka.

Z wyżpomienionych wpływów pieniężnych, utrzymuje się z byłych 74, kilku jeszcze pozostałych ochotników i mających już miejsca zamówione; po których ostatecznym umieszczeniu szczegółowe sprasprawozdanie ogłoszone będzie.

Lwów dnia 20. Maja 1867.

Fr. Bałutowski.
A. Aleksandrowicz.

krajem. Silną pomoc tych obcych zakładów dyrekcja Towarzystwa krakowskiego w sprawozdaniu ze swoich czynności z r. 1865-66 na str. 10tej sama wychwala dostatecznie.

Z dniem 1. maja r. 1861 krakowskie Towarzystwo rozpoczęło swoje działanie, i prócz licznego udziału obywateli, prócz zawiązanych stosunków z Towarzystwami zagranicznemi, dwom jeszcze czynnikom przypisać należy, że się rozwinęło i do dziś dnia stoi, chociaż nie tak jakby sobie tego życzyć można.

Tymi czynnikami były: najprzód szczęśliwy traf, że w pierwszych miesiącach swego istnienia to Towarzystwo prawie żadnych nie miało strat ogniowych, a powtóre okoliczność, że pierwszymi członkami tego Towarzystwa byli tacy tylko, którzy więcej może w zamiarze utworzenia zakładu krajowego, jak w zamiarze samego tylko ubezpieczania do niego przystąpili. Ci zaś, którzy, jak to się często we wszystkich Towarzystwach, a nawet w krakowskiem Towarzystwie częściej, jak by się tego spodziewać należało wydarza, w nieczystych się zamiarach asekurują, z braku zaufania do wypłacalności nowej instytucji, trzymali się na uboczu.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli dla potępiających à tout prix to co obce — nawet pod względem instytucji finansowych — niechaj posłuży do wiadomości, że bez podpory obcych zakładów asekuracyjnych Towarzystwo krakowskie powstać nie mogło, a tem mniej obecnie istnieć może. Życzymy mu jednak, aby kiedyś stanęło tak silnie, iżby własnymi zasobami i przezornem kierownictwem wszelkim wypadkom czoło stawić mogło.

Zastanówmy się teraz, czyli i jakie korzyści obecnie Towarzystwo krakowskie krajowi przynosi.

Celem Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń jest utworzenie pomiędzy stowarzyszonymi ubezpieczenia od szkód, jakie przez pożar w ich ubezpieczonej własności zrządzone będą.

Korzyści tego Towarzystwa powinny by być dwojakie: najprzód, aby ubezpieczenie mniej stowarzyszonych kosztowało, jak w obcych zakładach, a powtóre osiągnienie instytucji własnej, nasze narodowe interesa, o ile to z jej zakresem działania da się pogodzić, pielęgnującej.

Z bilansów Towarzystwa krakowskiego przez pięć lat publikowanych, okazuje się, że stowarzyszeni płacili od sta guldenów na rok zabezpieczonych 102—103 centów prócz ofiar 30 proc. od zaliczki na fundusz rezerwowy, premia zaś płacona obcym Towarzystwom w tymże samym przeciągu czasu, równie od sta guldenów na rok zabezpieczonych; w przecięciu wynosiła 85—90 centów.

Korzyść więc taniości przez krakowskie Towarzystwo w przeciągu sześciu lat swego istnienia, gdyż i ostatni rok równe pierwszym pięciu latom przedstawia rezultata, wcale nie została osiągniętą.

Przyczyny podług naszego zdania były następujące: Towarzystwo krakowskie jako na wzajemności oparte i przez to samo, Towarzystwo akcyjne potępiające, w zbytnej obawie o swoje istnienie, chwytało i ciągle chwyta się tych właśnie środków, których nie Towarzystwa akcyjne same, ale jej podrzędne organa, mianowicie subagencje w celu przysporzenia sobie klienteli, wbrew woli i na niekorzyść zakładów używają.

Niebrakło tam ataków przeciw pojedynczym kierownikom obcych zakładów, schlebiania uczuciom ambicji a nawet chełwości asekurujących, nie brakło środków ujęcia sobie opinji publicznej, stawania na różnych wedle potrzeby piedestałach, jako to: na piedestałach arystokracji, liberalizmu, ziemiaństwa, demokracji, krajowości, to znowu protestacij, iż jest prywatną instytucją; nie brakło reklam przez podziękowania pogorzelców, które w biórach instytucji krakowskiej redagowano i po dziennikach kosztem tej instytucji ogłaszano.

Było i polowanie na agentów obcych zakładów, dowolne przekręcanie faktów dla podkopania zaufania w te obce zakłady; udzielanie kredytu kwitło nawet tam, gdzie go już nikt, a nawet żydek nie chciał udzielać; nie brakło liberalnej likwidacji szkód i patrzenia przez palce przy bardzo wątpliwej natury wypadkach; jednem słowem nie brakło niczego, aby bez względu na zasady, kierujące dobrym zarządem, i tych poprzyciągać, których, gdyby się nawet byli prosili, przyjąć nie należało. Naturalnem więc tego wszystkiego musiało być następstwem, że jak to ogłoszone drukiem z r. 1865-66 sprawozdanie na str. 4tej przyznaje, liczba klęsk, których powodem była zbrodnia do bardzo licznych niestety doszła rozmiarów; tak dalece, że według sprawozdania z 14go posiedzenia sejmowego w „Gazecie narodowej" z dnia 15. grudnia 1866 nr. 288 umieszczonego, naczelny dyrektor krakowskiego Towarzystwa sam skonstatował, że na 566 pożarów w r. 1865-66 232 z podpalenia, a 126 przypuszczalnie z podpalenia wynikło; że krakowskie towarzystwo nie było w stanie odmówić w żadnym z powyższych wypadków wynadgrodzenia, jest to tem smutniejszem dla zarządu jego świadectwem, ile że Towarzystwa akcyjne przyszedłszy na trop zbrodni, nie tylko wynagrodzenia odmawiały, ale poszlakowanych często z pomyślnym tak dla siebie, jakoteż dla moralności publicznej rezultatem pod śledztwo sądowe oddawały.

Czyliż przy wyłuszczonem powyż postępowaniu Towarzystwa krakowskiego można się nawet spodziewać, ażeby składka przez stowarzyszonych opłacana, była kiedy niższą od premji, jaką Towarzystwa akcyjne żądają.

Zaprawdę, bez wszelkich dopiero co wytkniętych machinacij i umizgów, krakowskie Towarzystwo nie tylko byłoby się obeszło, ale z pewnością zamiast niekorzyści, byłoby przyniosło stowarzyszonym korzyści, do których oni nadaremnie przez lat sześć wzdychają.

Nie zatarł się nam jeszcze w pamięci wypadek, gdzie przed kilku laty całe miasteczko wbrew abecadła asekuracyjnego przez krakowskie towarzystwo ubezpieczonego i wcale nie kontrasekurowanego, ogniem spłonęło, i to Towarzystwo o stratę kilkudziesięciu tysięcy złr. przyprawiło.

Niektóre z powyższych, w fałszywie zrozumianem interesie ku rozszerzaniu się coute qui coute, czyli ku nabywaniu ziarna i plewy bez różnicy przez krakowskie Towarzystwo używanych środków, mianowicie udzielanie kredytu bez wszelkiego wyrachowania, miały prócz niekorzyści wysokiej składki, jaką członkowie przez szereg lat sześciu opłacają, jeszcze i to smutne następstwo, że fundusze Towarzystwa, szczególnie zaś fundusz rezerwowy, musi koniecznie co do jakości walorów, z jakich się składa, w bardzo wątpliwem stać świetle.

Tym którzy przeglądają księgi krakowskiego Towarzystwa, bardzo dobrze wiadomo, że rachunek weksli wykazuje cyfrę pomiędzy 90—100.000 zaległości, zaś u agentów wynoszą zwykle 120—150.000 guldenów; czyli wyraziwszy się jasno, Towarzystwo krakowskie posiada niekiedy 250.000 guldenów w wekslach i zaległościach.

Ponieważ wynagrodzenia za straty ogniowe, koszta administracji i kontrasekuracje, zawsze tylko gotówką muszą być pokrywane, a suma rocznego dochodu z zaliczek dotąd przeciętnie równała się z sumą rozchodu, zatem jasną jest rzeczą, że te 250.000 guldenów w wekslach i zaległościach przypadają na fundusz rezerwowy i na zaliczki z jednego roku na drugi przechodzące.

Czyli i jaka część tych weksli i zaległości nie należałoby, gdyby je dobrze oceniono; naprzykład przez próbę eskontowania, do rachunku nazwanego w języku fachowym „Conto dubioso", lub na „Conto perduto" (rachunek wątpliwy, rachuny strat), jest pytaniem, nad którem zapewne upoważnieni do czuwania nad bezpieczeństwem funduszów Towarzystwa zechcą się zastanowić.

Przy znanych stosunkach kraju naszego byłoby to prawdziwym cudem, gdyby z weksli i zaległości krakowskiego Towarzystwa nie wypadło co roku uznać znaczną część za przepadłą.

Dotychczas jednak nie spotkaliśmy się ani razu w bilansach Towarzystwa ze śladami podobnej operacji, a gdyby zaszły okoliczności, przy której krakowskie Towarzystwo widziało by się zmuszonem zastosować §. 70 statutu, to jest w razie większych strat ogniowych, użć fundusz rezerwowy na udzielenie szybkiej pomocy, wątpimy, aby te 250.000 guldenów w wekslach i zaległościach przypadły do smaku tym, którzy by je miasto gotówki jako wynagrodzenie strat przyjąć musieli. Ta nieprzyjemność bardzo łatwo spotkać by mogła tych właśnie, którzy zaliczki płacą zawsze gotówką, n. p.: członków Towarzystwa we Lwowie, Krakowie i innych miastach, gdyby — czego Boże chroń — które z miast taką klęską jak n. p. niegdyś Kraków i Brody nawidzone zostało.

Z Litwy donoszą do „Dzien. Pozn.": Najważniejszym tu zawsze przedmiotem pracy i zabiegów moskiewskich jest sprawa najszybszego zrabowania i ograbienia nas z majątków i zmoskwicenia kraju. Aby co rychlej urzeczywistnić to pragnienie, robią wszystko, co tylko możliwe. Cała Moskwa trzyma się za ręce, a konwulsyjnie szamoce się z niecierpliwości, że nie może wywłaszczenia polskich obywateli w jednym dniu do skutku doprowadzić. W tej zaciekłości co chwila probuje rozmaitej broni — nieodpowiednią porzuca i zżyma się, że każda ją zawodzi. Jak wiecie utworzono specjalnie do wykupna majątków z rąk polskich towarzystwo, które zaliczką pieniędzy przycho dzi w pomoc nabywcom Moskalom. Pomimo to jednakże nabywców brak. Ogłoszenia informacyjne, codziennie w Wiestniku Wileńskim zamieszczane, również nabywców nie sprowadzają. Nie sądźcie by sumienie publiczne odezwało się i powstrzymało od wydzierania nam majątków — broń Boże — na odzew sumienia moskiewskiego jeszcze długo będziemy czekać. Przyczyny są zupełnie inne. Pomiędzy temi najważniejszą brak pieniędzy. Nie mają ich prywatni, nie ma owo Towarzystwo, nie ma wreszcie sam skarb. Pomimo więc wszystkich zachęt, ułatwień, pomocy, pomimo nieustannych krzyków dzienników moskiewskich pomimo zmiany warunków licytacyjnych na korzyść nabywców Moskali, sprawa wywłaszczenia nie posuwa się ani krok dalej. Z tem wszystkiem wierzymy, że trudności te, w naturze rzeczy leżące, nie spowodują rządu do cofnięcia się, i że w końcu roku wszystkie majątki, na wywłaszczenie skazane, najniezawodniej przez rząd skonfiskowane będą. To nieochybnie nastąpi. Zabrawszy wszakże majątki i wypędziwszy nas z siedzib naszych, co

— Dnia 28. t. m. kończy się termin trzechmiesięcznego zawieszenia „Dziennika lwowskiego“ — przeto z tym dniem zacznie wychodzić codziennie nadal „Dziennik lwowski“ pod temi samemi jak dawniej warunkami.

Gospodarstwo i przemysł.

— Towarzystwo kolei czerniowieckiej otrzymało koncesję na budowę drogi żelaznej do Suczawy a kolej Karola Ludwika na budowę linji Brodzko-tarnopolskiej. Przedłużenie kolei czerniowieckiej do Suczawy a póżniej do Gałaczu, Jas itd. jest dla niej kwestją żywotną, bo czyni z niej europejską linję komunikacyjną, łącząc najbliższą drogą czarne morze z Bałtykiem. Kolej zaś do Tarnopola zkąd nastąpi dalsze połączenie z rosyjską koleją prowadzącą od Kijowa przecinając Podole i najżyżniejszą ziemię Polski znacznie przyczyni się do wzrostu handlu a tem samem i do powiększenia się ruchu na kolei Karola Ludwika. Obydwie koleje galicyjskie mają przeto pomyślną przyszłość, a akcjonarjusze pewną i korzystną lokację dla swych kapitałów.

— W Chełmie w Zachodnich Prusach utworzono temi czasy główną ajenturę Towarzystwa zabezpieczenia życia, którego głównym ajentem jest p. Chotomski.

— Z powodu zdarzających się w Niemczech wypadków zarazy bydła (tyfusu) rząd francuzki zakazał na całej przestrzeni granic kraju przywóz bydła, skór i wszelkich odpadków.

— Właściciel dóbr na Bukowinie p. Popowicz, podał o koncesję do budowy kolei żelaznej łączącą Bukowinę z Węgrami

— Z d. 15. b. m. otwartą została w Czortkowie stacja telegraficzna.

— W d. 13. i 14. maja uszkodził grad zasiewy w kilku włościach powiatu jasielskiego, krośnieńskiego i lwowskiego.

— W Korszowie w pow. kołomyjskim d. 13. b. m. zniszczył pożar około 300 morgów zapustu lasowego wraz z nasiennikami.

— Z poznańskiego piszą: Skargi rolników naszej prowincji są powszechne — wszystko wróży na nieurodzaj, jakoż wszystkie płody rolnicze podniosły się znacznie w cenach. Żyto płacą już po 18 złp. za szefel, a kartofle po 5 do 6 złp. W nizinach wymokły w wielu miejscach oziminy zupełnie. Co do handlu drzewem, tego wysełają z księztwa w różne strony świata kolejami żelaznemi. Lasy dostarczają podostatkiem materjału, lecz niepodobna, ażeby to długo mogło trwać, bo nareszcie lasów nie stanie, kiedy je ciągle tną w pień, a nowych nie sieją ani sadzą.

— Ruch handlowy zbożem, jest niezmienny. Kupcy zagraniczni przybywający do Galicji, wchodzą teraz z producentami w bezpośrednie stosunki, co wielce wpływa na ożywienie handlu, zwłaszcza, że obie strony zaczynają pomijać komisantów. Widoki są po temu, że zboże nie potanieje tak prędko, i że wywóz utrzyma się się w teraźniejszych rozmiarach najmniej do końca przyszłego miesiąca. W ubiegłym tygodniu wywieziono do jednych tylko Prus ze Lwowa Stanisławowa i Kołomyi 21 000 korcy pszenicy, płacąc przeciętnie za korzec 170 f. po 10½ złr.

Część urzędowa.

Nominacje. Naczelnik pow. Etmajer Józef sekretarzem ministerjalnym; praktykant koncept. dr. Marasse Mieczysław koncepistą namiestnictwa.

Konkursa. Posada kasjera przy głównej kasie krajowej we Lwowie (945 złr.); term. pod. do 20. czerwca; — adjunkta do nauk matematycznych przy szkole rolniczej w Dublanach (600 złr.); t. p. do 1. lipca.

Kurs lwowski,

z dnia 20. maja.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	88	5	96
Dukat cesarski	5	95	6	04
Półimperjał rosyjski	9	92	10	07
Rubel srebrny rosyjski	1	93	1	99
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar pruski	1	86	1	89
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	76	92	77	70
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	80	77	81	45
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	68	67	69	58
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	69	83	71	—
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	218	33	221	—
„ „ „ czerniowieckiej	178	33	181	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 20. maja.

	złr.	kr.
5% Metaliki	60	—
5% Pożyczka narodowa	70	50
Losy pożyczki z roku 1860	88	40
Akcje banku wiedeńskiego	725	—
„ „ kredytowego	181	20
Londyn. 10 funtów szterlingów	126	80
Srebro	124	85
Dukat pojedynczy	5	99

OGŁOSZENIA.

ZAPROSZENIE
do subskrybcji na akcje c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kapitał 3,000.000 złotych w wal. austr.
w 15.000 akcjach po 200 zlr. w. a.

Podpisani założyciele subskrybowali 2500 akcji w kwocie 500000 złotych w wal. austr.; na drodze prywatnej subskrybcji umieszczono już 4693 akcji w kwocie 938.600 złr. w. a., resztujące zaś 7807 akcji przeznaczono do rozebrania na drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został **termin od dnia 9. do 23. maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrypcja zamkniętą będzie.

Spisy subskrybcji złożone będą: we **Lwowie** w biórze komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego przy ulicy długiej l. 39, w **Krakowie** w kantorze Jana Stanisława Feintuch i w biórze dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, w **Brodach** w domu bankowym pp. Nathansohn i Kallir, zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie** i **Żółkwi** w biórze naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy subskrypcji złożona być musi kaucja po 20 zlr. w. a. na każdą akcję, bądź w gotowiznie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprzywil. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 złotych w. a. na każdą akcję, które najpóźniej do dnia 23. czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiznie wniesiona, policzona będzie na rachunek wpłaty przypadającej i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko wskutek uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów na wniosek rady nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wypłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą.

Subskrybcja w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich postanowień przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych.

Na mocy §. 65. statutów, posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo jednego głosu na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne na giełdach austrjackich urzędownie notowane i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli tudzież załatwienie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złotych wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących bądź w drodze wydawania asygnatów (cheques), bądź przez przepisywanie na stronicach przekazanych.
7. Załatwianie wszelkich czynności banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu, statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu lub w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom za należytem bezpieczeństwem z kasy zaliczkowej z bankiem hipotecznym połączonej; nakoniec
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i przedażą takowych.

Lwów dnia 1. maja 1867.

110-5-5

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego:

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Gołuchowski, Alfred Józef hr. Potocki, Ludwik Skrzyński, Józef Kolischer.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**